



Rozmowa z Tadeuszem Adamejtisem, dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku

- Rok 2011 dla Urzędów Pracy zapowiada się bardzo ciężko. Budżet w porównaniu do roku ubiegłego został zmniejszony o ponad 70 procent (urzędy pracy województwa pomorskiego w 2010 roku miały budżet w wysokości ponad 228 milionów złotych, w tym roku mają ponad 71 milionów – dop. TŁ).

Tadeusz Adamejtis: Rzeczywiście Urzędy Pracy będą miały do dyspozycji zdecydowanie mniej środków na realizację aktywnej polityki rynku pracy. Będą mogły zastosować swoje instrumenty w stosunku do mniejszej liczby osób, bądź będą rzadziej stosowały te instrumenty, które drogo kosztują, a częściej będą stosowały te tańsze. Takimi drogimi instrumentami są dotacje na rozpoczęcie działalności gospodarczej czy refundacje pracodawcom kosztów utworzenia nowego stanowiska pracy. Maksymalna kwota interwencji wynosi w tych przypadkach około 6 przeciętnych pensji. To jest pomoc dla jednej osoby bezrobotnej. Za podobną kwotę można zorganizować szkolenia dla kilku osób, staże dla większej grupy absolwentów. Domyślam się, że w sytuacji jaka czeka nas w tym roku Powiatowe Urzędy Pracy będą musiały przyjąć nową taktykę w interwencji na lokalnym rynku pracy jak też w sposobie wykorzystania dostępnych środków. Mamy nadzieję, że rozwój gospodarki województwa, powiatów, będzie kontynuowany i powstaną nowe miejsca pracy, zwłaszcza kiedy wiosną ruszą intensywne prace sezonowe w turystyce, budownictwie, przy infrastrukturze rozbudowywanej za pieniądze unijne. Ostatnie dwa lata były bardzo dobre, jeśli chodzi o aktywizację zawodową bezrobotnych. W tym czasie dysponowaliśmy rekordową dużą kwotą środków i Urzędy Pracy mogły między innymi uruchomić w niespotykanej wcześniej skali dotacje na podjęcie działalności gospodarczej, tworzyć nowe programy adresowane do grup bezrobotnych.

- Tak znaczne ograniczenie środków, którymi będą dysponowały Urzędy Pracy będzie musiało wpłynąć na rynek pracy na Pomorzu.

Tadeusz Adamejtis: Każdego miesiąca pewną część osób wykreślaliśmy z ewidencji osób bezrobotnych ze względu na to, że zaczynały udział w programach finansowanych ze środków Funduszu Pracy. Były to najczęściej szkolenia albo staże. To w jakimś stopniu przekładało się na stopę bezrobocia. Trudno powiedzieć, jak ograniczenie środków dla Urzędów Pracy wpłynie na wzrost bezrobocia, bo musimy rozpatrywać wiele różnych czynników, które będą wpływały na rynek pracy.

- W czym można upatrywać szans na poprawę sytuacji na rynku pracy?

Tadeusz Adamejtis: Ciągłe liczymy, że będą się pojawiały nowe miejsca pracy w związku z wszystkimi inwestycjami realizowanymi w naszym województwie. Liczymy również na to, że realizowane inwestycje komunikacyjne drogowe, kolejowe ułatwią dostęp mieszkańcom Pomorza do miejsca pracy poza ich miejscem zamieszkania. Problem polega na tym, że praca jest w Trójmieście i powiatach sąsiadujących z aglomeracją, a większość bezrobotnych mieszka na obrzeżach województwa i dostępność tych miejsc pracy jest dla nich ograniczona. Jeśli buduje się drogi, jeśli remontuje się szlaki kolejowe to jest nadzieja, że może to pomóc w dostępie do miejsc pracy. Warto również powiedzieć, że otwiera się niemiecki rynek pracy. To może spowodować, że jakaś część bezrobotnych z Pomorza skorzysta z ofert pracy za granicą, zwłaszcza z ofert pracy sezonowej. Jest również szansa, że Senat RP wprowadzając poprawki do ustawy budżetowej na 2011 roku przeznaczy dodatkowe środki Funduszu Pracy na aktywne formy działalności na rynku pracy. Będą również środki Funduszu Pracy z dziesięcioprocentowej rezerwy Ministra Pracy. Można się ubiegać o nie po wykorzystaniu środków przeznaczonych na ten rok.

- Ograniczenie środków odbije się najbardziej na działalności mniejszych Urzędów Pracy.

Tadeusz Adamejtis: To prawda. W mniejszych urzędach większy odsetek oferowanej pracy był tak zwaną pracą subsydiowaną czyli z dopłatą z Funduszu Pracy. Możliwości Powiatowych Urzędów Pracy zwłaszcza w tych mniejszych miejscowościach będą wyraźnie mniejsze. Trudno się spodziewać, że na przykład w powiecie sztumskim czy człuchowskim lokalna gospodarka nagle wygeneruje potrzebną na powiatowym rynku pracy ilość miejsc pracy. Na obszarach oddalonych od Trójmiasta moim zdaniem będzie najtrudniej.

- To przełoży się na jeszcze większe zróżnicowanie stopy bezrobocia w województwie.

Tadeusz Adamejtis: To zróżnicowanie już jest bardzo duże. W Trójmieście bezrobocie wynosi 4-5 procent, a w powiecie na przykład nowodworskim 26 procent. Można się zastanawiać dlaczego bezrobotni z powiatu nowodworskiego tak rzadko korzystają z trójmiejskiego rynku pracy. Może to wynikać z trudności komunikacyjnych, jak i braku odpowiednich kwalifikacji zawodowych kandydatów do pracy.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz